

(...) w niniejszym zbiorze znalazłem taki oto paradoks: *Nie można na siłę być poetą, ale też nie sposób na siłę nim nie być.* (...) Bo Zybura jest przede wszystkim poetką. Najpełniej, najwyraźniej wypowiada się właśnie w języku poezji – silnym i pełnym napięć. Wiersze z tomu *Nieuleczalnie żywa* (Kraków, 1986) uporczywie nasuwają skojarzenia z dramatami, najczęściej bowiem ich treścią jest uwewnętrzniony konflikt jednostki ze światem. Niekiedy te małe dramaty mają wyraz komediowy, najczęściej jednak kryje się w nich tragedia człowieka okrutnie doświadczanego co rusz nowymi klęskami, cierpiącego, samotnego, porzuconego przez Boga i ludzi, opuszczonego przez idee, naznaczonego piętnem odosobnienia i niezrozumienia, a mimo to nie poddającego się – niczym Hiob – pokusie zwątpienia, walczącego o te jedyne dostępne człowiekowi dobra, jakimi są życie i prawda. Dla ich obrony człowiek stosuje oręż z takiego arsenału, jaki jest mu dany; u Zybury będzie to słowo, bo – powtórzmy – nie sposób na siłę nie być poetą. (...)

Ryszard Bieniecki, Kalisz w czerwcu 1991 [Zbliżenia oddalają czyli paradoksy...], Kalisz, 1991



(...) I oto natknąłem się na niewinną, nieprofesjonalnie wydaną książeczkę, której zapewne nigdzie kupić nie można, a która w końcu objawiła ów rzadki, aforystyczny talent. To tomik pt. *Aforyzmy* wydany nakładem Wojewódzkiego Domu Kultury w Kaliszu. Rzecz niepozorna, o nietypowym formacie, ale wydrukowana ładnie, z ilustracjami i z jakąś bibliofilską pieczołowitością. (...) I co? Proponuję, by obroniły się same aforyzmy. O życiu: „*Żeby mieć takt, trzeba mieć słuch*”, „*Pan X dostał szkotę i teraz ma klasę*”, „*Są rocznice, które obchodzi się dookoła*”. O ludziach: „*Pan X został policjantem i wyszedł na ludzi*”, „*Aby stawić czoła, trzeba mieć twarz*” (...) O mistrzu i idei: „*Nie wymyślamy idei, które potem nam wymyślają*”, „*W pomniku idei zabito serce. Na alarm*”. „*Nie szukaj drzwi. Szukaj wyjścia*”. O ojczyźnie: „*Królu, lud jest nagi!*”, „*Scenę polityczną powinno się remontować między premierami*”. O pracy: „*Najgorzej płaci się za to, czego się nie robi*”. O przyjaźni: „*Zawrzyjmy przyjaźń polsko-polską!*” (...) Kto jest autorem tych aforyzmów? Urszula Zybura, rocznik 1952. Ma już za sobą pewne sukcesy poetyckie, nagrody w różnych konkursach, publikacje. Ale myślę, że te aforyzmy objawiły jej prawdziwą inteligencję twórczą. Są mylące? Tak. Oryginalne i lapidarne? Tak. Aktualne? Tak. Błyskotliwe w skojarzeniach i drapieżne w pointach? Owszem. Czy są przede wszystkim proste, tą najszlachetniejszą odmianą prostoty? Oczywiście. Aforyzm jest sztuką trudną, ale wciąż niezbędną, mogącą przemówić głosem, jakiego nie wyartykułuje ani wiersz, ani proza fabularna. Aforyzm jest najszlachetniejszą odmianą satyry, w której nad kpina i facecją dominuje refleksja, nierzadko wysokich lotów. (...) Dlatego rzadki talent Zybura wydaje mi się wart odnotowania i zapamiętania.(...)

Leszek Żuliński, *Aforyzm – sztuka podupałta?*, Kultura, 1985, Urszula Zybura, *Aforyzmy*, Kalisz 1984

(...) W większości jej wiersze są aforystycznie skupione, okazują się wręcz wielopuentowe, wszelkie nadwyżki liryczne dokładnie i skrupulatnie oczyszczone. Niejeden wiersz jest jak gdyby aforystyczną konstrukcją paradoksów. Wychodząc od przysłowia, poetka tworzy jego dalsze trawestacje.

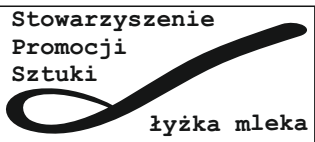
*jest czas miłości i czas nienawiści
dlatego został zbawiony świat
na którym brat zabija brata*

*jest czas rodzenie i czas umierania
dlatego gdy umiera stara wiara
rodzą się nowe wątpliwości*

*jest czas bicia braw
czy czas bicia na alarm
(...)
był czas umywania nóg
jest czas umywania rąk
(...)
jeszcze jest trochę czasu
do czasu
[Czas]*

Na szczęście w tomie „Nieuleczalnie żywa” są utwory przewyższające tę skłonność zamykania poezji w powszechniakach, po prostu wiersze, które czerpią inspirację z osobistych przeżyć. Chociażby próba umieszczenia siebie w krajobrazie rodzinnego miasta, *Jestem znad ścieku Proсны*. (...) Właściwie w tych bezpretensjonalnych dystychach nie ma linijki bez niespodzianki, bez lirycznego spięcia, nie ma też nigdzie czczego gadulstwa.(...)

Konstant Pieńkosz, Urszula Zybura, *Nieuleczalnie żywa*, Wyd. Literackie, 1986



prezentuje:

Urszula Zybura



„Gdybym zbudzony w środku nocy miał natychmiast wymienić dwa nazwiska najwspanialszych twórców polskiej aforystyki XX wieku, odpowiedziałbym bez wahania: Stanisław Jerzy Lec i Urszula Zybura. Nazwiska te zestawiam nieprzypadkowo. Zybura jest bowiem oryginalną i twórczą kontynuatorką stworzonej przez Leca szkoły, i już tradycji, polskiej i europejskiej współczesnej aforystyki. (...) Do czasu zetknięcia się z aforyzmami Zybury uważałem, że jedyną wielką aforystką europejskiego kręgu kulturowego, dorównującą moralistom francuskim, najwybitniejszym aforystom anglo- i niemieckojęzycznym i innym jest Austriaczka Marie von Ebner-Eschenbach. Obecnie obok niej, a może nawet ponad nią, stawiam Urszulę Zybure (...).”

Marian Dobrosielski, ze wstępu do *Zyburki i inne aforyzmy*, wyd. KROPKA, Kalisz, 1998



jestem znad ścieku Proсны

jestem znad ścieku prosny
z calisii starej jak rozpacz
leżącej na bursztynowym szlaku łez

tutaj wybuchło moje życie
granatem cierpkim jak młode wino
owocem
o smaku krwi zmieszanej z octem

na ulicy bankowej
nauczano mnie podstawowej gry
w klasy społeczne

na ulicy harcerskiej otrzymałam dyplom
o specjalności niespecjalnej

ciągle chodzę do szkoły specjalnej – życia
dopiero tam gra w klasy nabiera klasy

boję się pomnika
sierotki marysi konopnickiej
nie czuję w tym pustorzeźbiu krzty serca

osamotniony pomnik asnyka
trwa nieruchomo
w daremnym żalu za próżnym trudem

jestem znad ścieku prosny
zanim z tym ściekiem ścieknę - ucieknę

